

Cena numeru
20 gr.

GAZETA

Prenumerata
miesięczna
80 gr.

PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

Polecam do siewu:

Oryginalne buraki Ekendorfy, koniczynę czerwoną i białą, lucernę, temotkę, rajgras i t. d.

Nasiona ostatniego sprzętu, gwarantowane, zaopatrzone atestem stacji doświadczalnej w Poznaniu.

CENY BARDZO NISKIE
BRONISŁAW NOWICKI

Pabjanice pl. Dąbrowskiego Nr. 13. Tel. Nr. 60.
— Filja ul. Zamkowa. Nr. 12. —

Cukiernia „LOUVRE” ul. Zamkowa 27 Pabjanice

Poleca znane ze swej do-
broci wyroby cukiernicze
a mianowicie:

Ciasta wszelkiego rodzaju.
Herbatniki deserowe Cu-
kry — Karmelki — Czeko-
lady własnego wyrobu oraz
pierwszorzędnych firm itp.

Na sezon letni

w dużym wyborze po cenach
bardzo przystępnych oferuje:

KOSZULE męskie kolor-
z zefir, kretonu i popeliny
od zł. 8 do 35 —

KAPELUSZE i czapki sport.
SKARPETKI, — pończochy
damskie i dziecięce.

KRAWATY, ostatnie nowości

TOREBKI damskie od zł. 3 —
Wszelkie towary w gatunku
przedniejszym u

Art. Keila, Zamkowa 17.

„Singera“ maszyny do szycia

daje na spłaty od 3 do 12 miesięcy

P. Kraj — ulica Zamkowa № 15.

Bieliznę — pończochy — skarpetki — san-
daty — grzebienie — mydła i perfumy
najtaniej sprzedaje

FELIKS HAUZER, ulica Zamkowa 7.

Kto dba o swoje zdrowie

pije wodę sodową tylko z butelek.

Woda w butelkach ma zawsze smak czysty, mocny i przyjemny i szkodliwych domieszek miedzi lub ołowiu n i g d y zawierać nie może. A więc pijemy i żądamy wszędzie wodę sodową tylko w butelkach.

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

1875

GAZETA PABJANICKA

Tygodnik społeczny i informacyjny.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: dr. Witold Eichler.

W poszukiwaniu silnej władzy.

We wszystkich państwach da się dziś zauważyć charakterystyczny objaw — dążenia do wzmocnienia władzy. Niewiara w możliwość czynu ciał parlamentarnych, wyczekiwanie na czyn energicznych jednostek, to objaw niemal powszechny. Jest to do pewnego stopnia reakcja przeciw panującym po wojnie stosunkom.

Długoletnia wojna zwała państwa, opierające się na władzy absolutnej lub niemal absolutnej. Dopuszczała do głosu masy ludu, czynnik dotychczas rzadko spotykany w historii. Zasada samookreślenia, uznana przez społeczeństwa powojenne, przyczyniła się do powstania całego szeregu nowych państw. Państwa te, nie mając za sobą świeżej tradycji swej państwowości, swobodnie mogły urządzać się według najnowszych teorii socjalnych. Uchwalają więc nowe konstytucje, z których każda stara się być liberalniejszą od innej. Wszędzie tryumfuje parlamentaryzm, o wszystkim ma decydować wola ogółu społeczeństwa; wszyscy są równi, wszyscy są jednakowo uzdolnieni do rządzenia.

Te zasady powszechnie stosowane ułatwiły rozdrabnianie się społeczeństw według poglądów, zawodów, celów, środków i t. d. Nie brane dawniej w rachubę stronnictwa zakonspirowane lewe i prawe, zjawily się na widowni politycznej, utrudniając stworzenie się pewnej wybitnej większości narodu, posiadającej podobne cele i stosującej podobne metody działania. Przedstawicielstwom takiego społeczeństwa — parlamentom, coraz trudniej dziś stworzyć większość, na której mógłby się oprzeć silny i zdecydowany postępujący rząd. Będąc zmuszonym do liczenia się z głosami popierających go drobnych klik partyjnych, do uwzględniania ich żądań, często wzajemnie się wykluczających, rządy takie postępują bardzo powoli, ostrożnie, często niekonsekwentnie ze swymi założeniami, zależnie od wpływów tej czy owej partji.

Nic dziwnego, że w takich warunkach musiał wzrastać pesymizm w duszach tych, w których obudzono w czasie walk wyborczych nadzieje na lepszą przyszłość, która, niestety, niczem się nie zapowiadała.

Na tem tle zaczęły zarysowywać się nowe koncepcje wyjścia z sytuacji, zasadniczo opie-

rające się na woli jednostek, lub jednej zdecydowanej postępującej partji. Stąd dążenie do faszyzmu, monarchji, dyktatury czy komunizmu.

Zwolennicy faszyzmu, a więc prądu uwzględniającego tylko rządy jednej partji wybitnie narodowej, przy jednoczesnym zaprzeczeniu znaczenia innych stronnictw zaczynają się w Polsce coraz głośniej odzywać. Dwa ich pisma: „Faszysta Polski“ i „Głos Faszysty“ choć mają jeszcze oblicza niewyraźne, ze względu na brak polskiego Mussoliniego, znajdują licznych czytelników. Zwolenników faszyzmu nie brak, czego dowodem jest odbywający się w Warszawie proces Polskiego Pogotowia Patriotów, a więc grupy będącej polską odmianą faszyzmu. Ten odłam społeczeństwa kategorycznie neguje istniejący parlamentaryzm. Kładąc władzę w ręce jednostki. Ale tej jednostki nie posiada.

Monarchizm w Polsce staje się coraz głośniejszym. Ma on stać się symbolem silnej z pełnym autorytetem władze. Monarchizm dąży do sprowadzenia parlamentów z roli suwerenów do roli doradców. Tak chyba trzeba sobie tłumaczyć monarchizm polski, bo przy przeprowadzeniu zmiany ustroju według wzoru konstytucyjnej monarchji angielskiej, zasadniczej zmiany w stosunkach nie mogliby się spodziewać nawet sami monarchiści.

Komunizm ma to wspólne z faszyzmem, że chce oddać władzę w ręce tylko jednej partji, tym razem międzynarodowej, przy jednoczesnym stłumieniu przejawów choćby najdrobniejszej opozycji.

Poza zorganizowanymi monarchistami, faszystami, czy komunistami co czwarty obywatel kraju szepce drugiemu na ucho, że w kraju panuje bezład, bezhołowie, że czasby skończyć z temi partjami, że dobrzeby było, gdyby ktoś np. Piłsudski, czy Haller, czy ktoś trzeci ujął wszystko w żelazną garść i sam pogospodarował zgodnie z istotnymi potrzebami państwa, bez względu zaś na partje. Takich niezorganizowanych zwolenników dyktatury, jakiegokolwiek, byle dyktatury, widzujemy codzień wokół siebie.

Wszyscy więc, czy komuniści, czy faszyci, monarchiści, zwolennicy dyktatury dążą do jednego: do silnej i zdecydowanej na wszystko władzy.

U podstaw tego dążenia leży świadomość trudności, zachodzących przy staraniu się o opanowanie kryzysu finansowego. Tento kryzys jest główną przyczyną nieufności do wszystkich rządów. On to zmusza do redukcji, powiększającej stale malkontentów, on to trawi społeczeństwo, wywołując, jak choroba w człowieku, niezadowolenie z wszystkiego, zgryźliwość, wiarę w środki nadzwyczajne, cudowne.

Choroba jednak kryzysu finansowego nie jest chorobą trawiącą tylko nasz kraj. Cierpią na nią, nie mniej niż Polska, monarchistyczna Anglja, Rumunja, komunistyczna Rosja, republikańska Francja i Niemcy. Kryzys bowiem ekonomiczny, wywołany ostatnią wojną, nie jest zależny od formy rządów, lecz wynika on z głębokich przemian, jakie świat pracy i kapitału przeżył w ostatnich latach.

Być może, że, gdyby znalazła się energiczna i zdolna jednostka, któraby kierując się tylko interesami państwa, chciała drogą dyktatury uzdrowić organizm społeczny, uda-

łoby się to jej prędzej, aniżeli rządowi, opartemu na partjach, reprezentujących różne interesy i zapatrywania. Stąd dość ogólne życzenie, by po ostatnich wypadkach w kraju, Piłsudski w charakterze dyktatora ujął w ręce swoje władzę i prowadził energicznie nawę państwową. Podciąłoby to jednak istotę parlamentaryzmu.

Sam Piłsudski jednak wierzy, że w ramach istniejącego ustroju społeczno-politycznego da się przeprowadzić konieczne reformy czy to społeczne, czy ekonomiczne.

W takim razie wydaje się koniecznością, wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu w wypadkach wykazywania przez tenże nieudolności do pracy i gdy Sejm przestaje odtwarzać stosunki społeczne Państwa.

Myśl ta znalazła już pewne uznanie w naszych ciałach ustawodawczych i winna stać się postulatem całego społeczeństwa polskiego.

Pabjanice w dniach przełomowych.

Pierwsze wiadomości.

Wiadomości o krwawych wypadkach w Warszawie nadeszły zupełnie niespodziewanie. Już artykuł łódzkiego „Ekspresu“ z dnia 12 b. m. p. t. Napad na Sulejówkę, wywołał pewne komentarze i domysły. Dopiero późno wieczorem w środę dn. 12 maja Pabjanice otrzymały dodatek nadzwyczajny kurjera Łódzkiego który zawierał znany komunikat rządu p. Witosa o akcji marszałka Piłsudskiego. Było już zbyt późno, ażeby ludność

miasta mogła zająć w tej sprawie określone stanowisko. W nocy przez Pabjanice przeszły w stronę Warszawy 2 pociągi z wojskami ponańskimi.

Wrażenie na ludności.

Czwartek dnia 13 maja był dniem świątecznym. Ludność miasta wyległa na ulice, by zażyć wiosennego ciepła. Każdy jak zwykle kupował gazety, nie przeczuwając w nich nic nadzwyczajnego. To też gdy ujrzano wielkie tytuły i przeczytano wiadomości z Warszawy,

Feljeton.

Okropny sen.

— Jutro siódma rano oczekujemy.

Szczegóły na miejscu.

Dr. Kadłubek, szef W. P. M. przy Prezydium Rady Ministrów. —

Ze zdumieniem patrzałem na urzędowy telegram. Chyba jakies nieporozumienie...

Jednak — adres wyraźny. Depesza dotyczy mnie. Ale cóż znaczą tajemnicze litery W. P. M.

Już po chwili jeden z wybitnych miejscowych polityków raczył mnie objaśnić: W. P. M. — to wydział poszukiwania Ministrów.

A więc kandyduję do jednej z tek; a więc mam na czas krótki, ale błogi zasiąść na stolcu ministerjalnym... Serce me wezbrało radością i dumą. Na skrzydłach marzenia uniosłem się w przejśne szlaki najbliższej przyszłości.

Widziałem oczami duszy fotografie swoje we wszystkich pismach ilustrowanych; zdawało mi się, że słyszę hymny pochwalne na moją cześć, rozbrzmiewające przy okazji uroczystych powitań przez przedstawicieli władz komunal-

nych różnych miast i miasteczek prowincjonalnych; czulem subtelny smak wyśmienitych potraw i dobrych win, które mi mile łaskotały podniebienie w czasie bankietów i przyjęć; drżałem na myśl o radosnej chwili udekorowania mnie orderem słoniowej nogi przez posła sjamskiego i wierzyłem, że wkrótce będę pił „bruderszaft“ z wicekrólem Indji a szach perski zaprosi mnie do swej letniej rezydencji na czas feryj sejmowych.

Słowem byłem w ekstazie dumy i radości a stałem u progu szczęścia. Jedna myśl trapiła mnie srodze; jak ubrać się, by godnie zaprezentować się premierowi.

„Nicejski“ zakiet mój obchodził w roku ubiegłym jubileusz piętnastoletniej służby i wyglądał tak jak powinien wyglądać pracowity urzędnik państwowy po 15 latach pracy — t. j. cokolwiek „wyszarzały“ i mocno „sfatygowany“; jedyne ineksprimable w paski miały t. zw. okulary bani karmelickiej, a u dołu były wystrzępione tak artystycznie, że zdawało się, iż mają «zabki».

Z bólem serca przyglądałem się swojej »galowej garderobie« — pociechę mi było przy-

ogarnął wszystkich niepokój o los wypadków w stolicy. Na ulicach potworzyły się grupy ludzi, żywo omawiających wypadki. Ujawniły się różne poglądy. Jedni widzieli w akcji Piłsudskiego zapowiedź uzdrowienia stosunków społecznych w Państwie, inni zaś wróżyli z wypadków smutne konsekwencje. Wszyscy czekali nowych wiadomości. Aby się czegośkolwiek dowiedzieć, gromady ludzi szły na dworzec, aby tam, od powracających z Warszawy zdobyć nowe wiadomości. Niestety jednak, pociągi z Warszawy nie przyszły.

Manifestacje.

Zdenerwowanie potęgowało się. Stronnictwa polityczne na zorganizowanych ad hoc zgromadzeniach radziły nad zajęciem stanowiska wobec wypadków warszawskich. Polska Partja Socjalistyczna najszybciej zdecydowała poparcie dla akcji Piłsudskiego.

O godz. 6 wiecz. zorganizowany został pochód. Na czele kroczyli Strzelec, za nimi zaś członkowie i sympatycy P. P. S. z transparentami, zawierającymi napisy: „Niech żyje Piłsudski“ Niech żyje rząd robotniczo-chłopski. Pochód udał się pod Magistrat, gdzie ławnik Pluskowski wygłosił przemówienie, wyrażające uznanie dla akcji Piłsudskiego. Tegoż dnia miejscowe koło N. P. R. uchwaliło również poparcie dla Piłsudskiego.

Huki detonacje.

Pełna niespokoju układała się ludność naszego miasta do spoczynku. Późnym wieczorem przybył z Łodzi do Pabjanic oddział wojska, który udał się szybkim krokiem w stronę dworca kolejowego. Nagle około północy wstrząsnęły miastem groźne huki. Wszystkim żywo stanęły w pamięci obrazy wojny europejskiej. Okazało się, że oddział wojska wysadził przy dworcu t. zw. weksle kolejowe

by uniemożliwić komunikację Polski Środkowej z Zachodnią. W nocy na dworzec przybyły większe oddziały wojska i rozkwaterowały się w okolicach dworca. Wojsko zaprowiantowane zostało przez Magistrat.

W oczekiwaniu na nowe wiadomości.

Nazajutrz t. j. w piątek dn. 14 maja od wczesnego ranka tłumy ludzi gromadziły się na ulicach czekając na gazety łódzkie. A tymczasem długo one nie nadchodziły. Ludność podawała sobie z ust do ust różne sprzeczne wiadomości o rzekomem wysadzeniu mostów, kopaniu okopów i. t. d. Gdy o godz. 10-ej przywieziono okaleczone z powodu cenzury gazety łódzkie, zostały one momentalnie rozchwywane. Niestety, przynosiły one wiadomości podane już w poprzednim dniu. Wkrótce jednak ukazywać się zaczęły nadzwyczajne dodatki pism łódzkich przynoszące nowe informacje.

Manifestacja, która nie doszła do skutku

Około godziny 6-ej w pobliżu Szkoły Rzemiosł zbierać się zaczęły tłumy ludzi, z zamiarem urządzenia manifestacji na rzecz marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ jednak wśród czynników odpowiedzialnych przeważała opinia, że nie należy utrudniać sytuacji manifestacjami, postanowiono pochodu nie urządzać. To też gdy tłumy zebranych ruszyły w stronę Magistratu, z lokalu robotniczych związków zawodowych przy ul. Zamkowej 20 przemówił p. F. Papiewski, nawołując do czujności i do rozejścia się. Karne tłumy rozeszły się spokojnie do domów. Nie odbyła się również projektowana manifestacja Niezależnych Socjalistów.

Wyjaśnienie sytuacji.

Sobota dn. 15 b. m. przyniosła wyjaśnienie sytuacji. Gazety poranne, jak i co chwila

słowie: »nie krawat zdoła ministra«....

Troszkę niepokoiła mnie niezajomość otoczenia, w jakim miałem przebywać. Nie wiedziałem, jak rozmawiać należy z wysokimi dygnitarzami, jakich używa się tytułów; czy jeśli przypadkiem kolega — minister na konferencji kichnie należy powiedzieć »na zdrowie!« — czy też nie... Cały szereg wątpliwości najróżnorodniejszych mącił mi spokój.

Dopiero pewien dobry znajomy, człowiek bywały i doświadczony (ciotka jego jest młodszą sekretarką starszego referenta w Minist. Zdrowia i Pomyślności, a brat szwagra zastępcą pomocnika archiwariusza w Wydziale konserwacji żywych zabytków przy Ministerstwie do spraw matrymonjalnych) pouczył mnie jak mam się zachować, gdy stanę w obliczu kolegi — premiera.

— Szczerze, otwarcie i poproście; z sercem na dłoni, prawdą na wargach — tak lubi nasz premier. Słuchaj pan mnie a nie pozalujesz.... — Postanowiłem postąpić tak, jak radził ów dobry człowiek.

W wagonie (psiakość I klasy!) kombinowałem bezskutecznie, jakie Ministerstwo chce oddać

w moje ręce.

Sprawy zagraniczne? — chyba nie, gdyż nigdy poza granicę dwóch województw nie wyjeżdżałem i znam tylko trzy wyrażenia: francuskie »a la garsonne«, i »vive la France!« To chyba zamało....

Sprawy wojskowe? — Nigdy nie byłem pochopny do broni (chyba do Broni); Sprawy wewnętrzne? — z »osobistemi« nie mogę sobie poradzić (katar żołądka i kamienie żółciowe).

Ministerstwo Skarbu? — Koń by się uśmieiał! człowiek, jak się goły urodził, tak »goły« lazi do czterdziestego roku życia — takiemu powierzyć skarb....

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego? — Nie nadaję się; u spowiedzi nie byłem już z pół roku, a szkół zamykać nie chcę.

Ministerstwo Sprawiedliwości? —

Znam tylko »Sąd ostateczny« panopticum i z opowiadań babki;

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych? — Na rolnictwie znam się o tyle, że zawsze odnajdę różnicę między kartoflem a ziem-

ukazujące się dodatki nadzwyczajne przynosiły wiadomości coraz to ważniejsze: Belweder zdobyty, ustąpienie prezydenta Wojciechowskiego, ustąpienie rządu Witosa, pertraktacje marszałka Rataja, rząd dr. Bartla, — oto co uspakajało ogół mieszkańców. Życie Polski wchodziło znów na tory konstytucyjne. W poniedziałek zaczęły kursować pociągi.

Miasto nasze dni przełomu przeżyło nad wyraz karnie. Choć nerwy były bardzo rozstrojone, choć były okazy do niepokojów, ogół mieszkańców przeżył te kilka dni w karności, w zdecydowanym spokoju.

Myśli na czasie.

„Každy Japończyk, nietylko samuraj, lecz wieśniak i robotnik, zrzeka

się życia i wszystkiego dobra, kiedy idzie o dobro najwyższe.

Widzieliśmy setki tysięcy przykładów tej ofiarności. Dość wspomnieć bitwę pod Mukdenem, nieśmiertelny rozkaz generała Hayaski:

„Umrzyjcie!“ i nieśmiertelne wykonanie rozkazu.

Naród polski stoi na drugim końcu tej drabiny ofiarności“.

J. Katerla — „Róża“.

„Spełniaj, coś powinien, niech się stanie, co może“.

Deviza Francji.

Kronika miejscowa.

Muzeum Koła P.M.S. — otwarte dla dorosłych w niedziele od 5—7, wstęp 20 gr., dla dzieci w poniedziałki od 5—7, wstęp 5 gr.

Biblioteka Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7—8^{1/2}

Książnica Dziecięca Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

Czytelnie Miejskie.

Czytelnia I. — ul. Bóżniczna Nr. 11.

Czytelnia II. — ul. Poniatowskiego Nr. 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedziele i święta zaś od godz. 10 ej rano do godz. 12 ej w południe.

Jeszcze o dniu 3 maja.

W uzupełnieniu podanego przez nas sprawozdania z obcho-

du uroczystości 3 maja w Pabjanicach komunikujemy, że staraniem Gminy Żydowskiej naszego miasta w synagodze przy ul. Bóżniczej odbyło się nabożeństwo, po którym do licznie zebranych współwyznawców przemówił prezes Gminy Żydowskiej p. Widzbarski, wyjaśniając znaczenie Konstytucji Majowej dla całego narodu wogóle, a Żydów w szczególności.

Nabożeństwo odbyło się na intencję pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej i za pomyślność prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

niakiem, co zaś do Dóbr Państwowych — to nawet dobrze nie rozumiem co to jest?

Przemysł i Handel? — Przemysł obecnie podobny jest do paralityka: dostaje na krótko ataku i rusza się bardzo, a potem długo leży bezwładnie z pianą — u ust nie umiem leczyć....

Handel? — Kupowało się to i owo, na przykl. pożyczki państwowe, ale najczęściej sprzedawało: zresztą jest błoga nadzieja, że w krótkce sprzeda się resztę garderoby. Tem zaś, co trzeba wystawić na handel, gdy się chce zrobić karierę, nie handluję.

Ministerstwo Kolei? — Żeby się wykoleić? Niema głupich!

Roboty publiczne? — nie należę do ludzi pracowitych...

Praca i Opieka Społeczna? — A gdzież ta praca?

Ministerstwo Reform Rolnych? —

Na „reformach“ znalazem się kiedyś (temp passati!); o rolnych nie slyszalem nigdy.

Doszedłem do wniosku, że znów tak bardzo nie nadaję się na ministra; chociaż — potrosze znam wszystkie resorty. Zresztą „różne już ministery bywały“.

Po przyjeździe do Warszawy udałem się natychmiast do premjera.

— Pochwalony! —

— Na wieki wieków — odpowiada prezes ministrów.

— Witajcie ojcze Wincenty! —

— Bóg zapłać za witaczkę! Cóż ta slychać u Was w Pabjanicach? —

Ano nie. Pieniędzy nie bylo, to i niema. Piją źle, a będą pili jeszcze gorzej.

Bóg zapłać za pamięć. A jakiscie mi to, Ojcze — prezesie, fotel przyszykowali. Ani rusz skalkulować nie mogę?

— Jaki fotel — ano nowy. Staniecie na czele Ministerstwa Prohibicji. — Czego? — zapytałem, Blednac. Mam walczyć z żytniówką, gorzką i nalewką?...

To ponad moje sily. To niezgadza się z mojemi zasadami, to... zegnajcie ojcze Wincenty!

W tej chwili obudzilem się. Zimny pot zrosil mi czoło, a cale ciało drzalo z oburzenia i lęku.

Straszny sen!

Ralf.

Wystawa Szkoły Powszechnej

W czasie Zielonych Świątek w gmachu bliźniaczych szkół powszechnych przy ul. Łaskiej otwarta będzie wystawa ilustrująca poziom i prace miejscowych szkół powszechnych. Wystawę organizuje Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Ognisko w Pabjanicach. Dzień Zielonych Świątek wybrano dlatego, by dać możliwość zapoznania się ze stanem szkolnictwa powszechnego w Pabjanicach licznym gościom z okolic, którzy zjadą z okazji Święta Pieśni na konkurs chórów w Pabjanicach. Na wystawie odbywać się będą popisy orkiestr szkolnych i chórów.

Zwiedzajcie Pabjanice.

W niedzielę, dn. 9 maja r. b., oddział Łódzki Polskiego Tow. Krajoznawczego urządził do naszego miasta wycieczkę botaniczną. Zwiedzono park miejski nad rz. Dobrzyńką, ogrody prywatne pp. Enderów i Kruschego, park przy szpitalu miejskim oraz wzorowo urządzony ogród amatorski p. J. Hilera.

Wycieczkę przewodniczył kierownik ogrodów miejskich p. K. Somorowski.

Co słyhać w Banku Ludowym w Pabjanicach.

Dnia 7. maja r. b. rewident Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie dokonał rewizji Banku Ludowego w Pabjanicach.

Rewident nie zauważył żadnych uchybień i stwierdził, że Bank prowadzony jest nader starannie i rozwija się bardzo dobrze.

Tu należy zaznaczyć, iż wielkie w tym względzie położył zasługi obecny prezes Zarządu p. Jan Ebenryter.

Jak nas informują, w najbliższym tygodniu odbędzie się konferencja Zarządu z członkami Banku, na której będzie wyjaśniona sprawa waloryzacji przedwojennych wkładów oszczędnościowych.

W końcu maja zwołane będzie doroczne Walne Zgromadzenie członków, na którym członkowie między innymi dokonają wyboru nowych władz Banku.

Kiedy przestaną pękać obrycze, koła i rowery na ulicach Pabjanic.

Dnia 1 lipca 1923 r. Magistrat m. Pabjanic zawarł umowę z Tow.

Akc. Łódzkiej Elektr. Kol. Dojazdowych w przedmiocie przeprowadzenia przez miasto linii tramwajowej. Towarzystwo, nie mając narazie szyn żłobkowych, ułożyło na ulicach zwyczajne szyny kolejowe. Ponieważ szyny te wystają ponad powierzchnię ulicy, bardzo często zdarzają się wypadki pęknięcia obryczy, kół, łamania się wozów, „ósemkowania“ rowerów i t. p.

W ten sposób przejeżdżający przez miasto narażeni są na straty i na ewentualne kalectwa.

Magistrat powinien stanąć na gruncie umowy i w imię dobra mieszkańców miasta zażądać od Towarzystwa ułożenia szyn żłobkowych, których najwyższa krawędź leży na jednym poziomie z powierzchnią wybrukowanej ulicy i które zagwarantują „spokojną“ jazdę na głównych ulicach miasta.

Zdejmujcie nakrycia z głów przed sztandarami wojskowymi.

Komenda m. Łodzi zwróciła się z apelem do męskiej ludności cywilnej m. Łodzi, aby oddawała cześć sztandarom wojskowym przez zdejmowanie nakryć z głów, uważając, iż przez oddanie czci sztandarom wojskowym ludność cywilna oddaje cześć swojej armji i składa hołd tym wszystkim ideałom, za które pod temi samymi sztandarami z bronią w rękę pójdzie w ogień, ażeby własnymi piersiami zasłonić granice Polski przed zakusami wrogów.

Apel ten, skierowany pod adresem Łodzi, winien znaleźć echo i w naszym społeczeństwie pabjanickim.

Apel do mieszkańców z racji „Święta Pieśni“ w Pabjanicach.

„Święto Pieśni“, zapowiada się bardzo dobrze. Wiele towarzystw śpiewaczych z całego województwa łódzkiego zgłosiło już swój akces.

Obywateli naszego miasta prosimy o łaskawe udzielanie gościom wszelkich żądanych informacji i ułatwianie im pobytu w Pabjanicach

„Święto Pieśni“ odbędzie się 23 i 24 maja r. b.

Jak było z [podpisaniem adresu do prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

W Polsce każdy chce [być na pierwszym miejscu. Jest to nasza, historycznie przeklęta, choroba narodowa, która była powodem wielu nieszczęść.

Choroba ta jest ponadto wysoce śmieszna, a jednostki, wysuwające się zawsze i bez żadnego uzasadnienia na plan pierwszy, budzą tylko litość i są godne pożałowania.

Tak było i przy podpisywaniu adresu do prezydenta Stanów Zjednoczonych z racji wielkiego święta narodowego Ameryki, o czym pisaliśmy w numerze poprzednim „Gazety Pabjanickiej“. Jedna osoba nprz. [chciała koniecznie położyć swój podpis na najwyższym miejscu, które było już zresztą zajęte przez inne podpisy. Inna znowu osoba nie chciała podpisać się w sąsiedztwie cechu szewckiego.

Czy nie jest to śmieszne i małostkowe?

Zatykajcie dziurki od klucza.

W maju 1925 r. właściciel nieruchomości przy ul. Krótkiej p. R. zaskarżył swoją lokatorkę p. P. o eksmisję.

Po odrzuceniu apelacji przez sąd okręgowy w Łodzi — p. R. pewnego pięknego poranka zgłosił się do swej lokatorki i oświadczył jej, że mieszkanie mimo wszystko musi opróżnić. Kiedy p. P. wyraziła swój sprzeciw, gospodarz według słów lokatorki zakomunikował, iż „poza sądem znajdzie sposób, aby ją stąd wysadzić“.

Upłynęło [kilka miesięcy od tej rozmowy.

Dnia 3 maja r. b. p. P. powróciła ze wsi do miasta i po przybyciu do domu poczuła w mieszkaniu gryzące i duszące powietrze.

Okazało się, iż podczas nieobecności lokatorki nieznanymi (dotychczas!) osobnikami dmuchnął jej do mieszkania przez dziurkę od klucza jakiegoś proszku trującego.

Pani P. leczy się w Kasie Chorzych, a sprawą powyższą i tajemniczym proszkiem zajęła się policja.

Nieszczęśliwy wypadek.

Knapik Feliks, robotnik lat 40, zamieszkały przy ul. Prezydenta Narutowicza №54, od czasu do czasu zapadał na chorobę, zwaną padaczką. Padał wtedy na ziemię, i przez dłuższą chwilę nie powracał do przytomności, Knapik znosił tę chorobę cierpliwie.

W dniu 11 maja r.b. udał się w nocy na połów ryb w rzece Dobrzyńce, przy ul. Bugaj. Zabrał ze sobą sieci i wędzierze i zakładał je w wodę. Ponieważ podobnemu zajęciu Knapik często się oddawał, żona jego spokojnie oczekiwała go w domu. Nad ranem przyszedł nad rzekę ojciec Knapika. Ku swemu zdziwieniu ujrzał on na wodzie pływające czółno, a w niem wędzierze. Ponieważ syna swego nie zauważył, pobiegł do synowej i tu dowiedział się, że syn z połowu jeszcze nie powrócił. Zaniepokojony starzec pobiegł wraz z synową nad staw. Padło przypuszczenie że Knapik Feliks utonął. Zaczęto więc w wodzie poszukiwać zwłok i znaleziono je w miejscu nawet niezbyt głębokim. Bliższe badanie ustaliło, że Knapik w czasie połowu zachorował na padaczkę i wtedy prawdopodobnie w padł do wody, znajdując w niej straszną śmierć.

Napad na szosie łódzkiej.

Dnia 11 maja r. b. o godzinie 1-ej w nocy dwu nieznanymi osobnikami napadło na szosie łódzkiej pod Pabjanicami na przejeżdżającego wozem Nache-na Sznajberga ze Zduńskiej-Woli,

któremu pod groźbą użycia noża zabrano kosz z bielizną.

Wystawa przyrodnicza w Łodzi.

Korespondencja własna.

W d. 9 b. m. została otwarta w Łodzi wystawa przyrodnicza im. St. Staszica, zorganizowana staraniem Sekcji Przyrodniczej przy łódzkim oddziale Polskiego Tow. Krajoznawczego i pod protektoratem kuratora p. Owińskiego.

Wystawa mieści się w części pięknego gmachu Szkoły miejskiej im. Mickiewicza, przy ul. Nowotargowej 24. — Po przemówieniach p. Adamowicza prez. Tow. Krajozn. w Łodzi, oraz d-ra Goldenberga prezesa sekcji przyrodniczej zabrał głos p. kurator Owiński, podnosząc znaczenie wystawy, oraz zaznaczając, że tego rodzaju fakty w naszym życiu społecznym, dowodzą naszej żywotności i chęci usilnej pracy twórczej w rozbudowie państwa, pomimo rozmaitych niepomyślnych warunków.

Po przemówieniu p. kurator przeciął wstęgę i rozpoczęło się zwiedzanie wystawy.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra uczniowska. — Wystawa zajmuje obszerny i widny kurytarz, oraz 5 sal. — W kurytarzu mieszczą się przeważnie akwarja i terrarja, oraz piękne zdjęcia fotograficzne z natury p. K. Gaertnera. Godne uwagi są niektóre okazy fauny indyjskiej, gimnazjum p. Żmijewskiej. — I salę zajmują specjalnie zbiory paleontologiczne i mineralogiczne p. d-ra Hirszberga,

zaszczytnie znanego w specjalnej literaturze, dyr. gimn. Kutylowskiego, Muzeum Miejskiego, p. Potęgi oraz inż. Skrzywana — wykopaliska, znalezione podczas robót kanalizacyjnych. — W 2 sali zwracają uwagę: piękna kolekcja ptaków krajowych (z górą 200 sztuk) dyr. Kutylowskiego, kolekcje rojów p. Milke, niewielka część dużej kolekcji chrząszczów d-ra Eichlera, zbiór motyli egzot. p. Łuczowskiej, oraz preparaty mikroskopowe p. Gaertnera. Następną salę zajęły przyrządy naukowe, Tow. Obrony Przeciwgazowej. 4 salę T-wo miłośników akwarjów i terrarjów — gdzie amatorzy tego sportu znajdują ciekawe formy. Wreszcie ostatnia sala — największa, mieści dział metodyczno-dydaktyczny — przyrządy, zbiory i prace rozmaitych szkół. —

Wystawa niewątpliwie ciekawa i zwiedzić ją warto, chociaż jest nielicznie obeszana, i zdawałoby się, że Łódź powinna się zdobyć na szerszy rozmach. Lokal zamały, wystawców tylko 53, chociaż większość okazów wystawionych, godna uwagi. — Sekcji przyrodniczej z d-rem A. Goldenbergiem na czele i dyrekt. wystawy p. Potędze należy się uznanie za mozolną pracę w tem pożytecznym dziele. Powinny instytucje oświatowe w naszym mieście zorganizować wycieczki zbiorowe. Przejazd do ul. Narutowicza (Dzielnej), gdzie należy przesiąść się na №8. — Wejście na wystawę 50 gr., dla uczącej się młodzieży 20 gr.

Er.

Z samorządu.**Wynik wyborów do Rady Miejskiej miasta Pabjanic, odbytych w dn. 26 kwietnia 1925 r.**

Aby poinformować mieszkańców naszego miasta o obliczeniu partyjnym ludności m. Pabjanic, podajemy następujące cyfry:

Liczba wyborców, uprawnionych do głosowania, wynosiła 22709
 Nie głosowało wyborców 2567
 % niegłosujących 11,3%
 Głosowało wyborców 20142
 % głosujących 88,7%
 Unieważniono głosów 178
 Ważnych głosów oddano 19964

Wynik głosowania:

Nr listy	Nazwa listy	Ilość głosów	Ilość przeprowadz. radn. zast.
1	Połączone zawody Rzemieśl.	757	1 —
2	Polska Partja Socjalistyczna	4131	7 4
3	Żydowski Rob. „Poalej-Syjon“	137	— —
4	Niemiecka Partja Pracy	1523	3 1
5	Niezależna Socjal. Partja Pracy	1648	3 1
6	Związki, Stowarz. i Obywatele	3224	6 4
7	Narodowa Partja Robotnicza	3638	6 3
10	Żydzi Konserwatywni	1465	2 1
11	Chrześcijańska Demokracja	1270	2 1
12	Polska Bezp. Grupa Demokrat.	502	— —
13	Bezp. Żydowski Kom. Wyborczy	432	— —
15	Komitet Wyborczy Zjednocz. Żydowskich Socjalist. Rob. i Rzemieśl. „Poalej-Syjon“	369	— —
16	Zjedn. Żyd. Kom. Wyborczy	868	1 —

Skład Magistratu.

Jan Jankowski (bezpartyjny demokrat) prezydent, Konrad Skowroński (N. P. R.) — wiceprezydent, Józef Pluskowski (P. P. S.) — ławnik Wydziału Oświaty i Kultury, Opieki Społecznej i Zdrowotności Publicznej. Karol Sulej (P. P. S.) — ławnik Wydziału Gospodarczego, Gruntów i Plantacyj Miejskich. Franciszek Szymanowicz (Zw. Tow. Obyw.) — ławnik Wydziału Elektrowni. Otto Herter (N. P. P.) — ławnik Wydziału Statystycznego i Archiwum Miejskiego.

Skład Rady Miejskiej

Prezydjum Rady Miejskiej:

Antoni Szczerkowski (P. P. S.) — Prezes Rady Miejskiej. Feliks Papiewski (N. P. R.) Wiceprezes Rady Miejskiej. Mateusz Raczyński (P. P. S.) — Sekretarz Rady Miejskiej. Kazimierz Staszewski (N. P. R.) Sekretarz Rady Miejskiej.

Radni:

Lista Nr. 1. Ludwik Nys.

Lista Nr. 2. Franciszek Fokczyński, Te-

ofil Luboński, Stanisława Mrozińska, Stanisław Olejniczak, Władysław Raszpla.

Lista Nr. 4. Oskar Hegenbart, Juljusz Kittel, Edward Linke.

Lista Nr. 5. Józef Hille, Paweł Łaski, Roman Szymczak.

Lista Nr. 6. Antoni Jankowski, Aleksy Krusche, Emiljan Loth, Aleksander Orłowski, Edward Wendler, Hieronim Wlazłowicz.

Lista Nr. 7. Kazimierz Moder, Józef Sobczyk, Ign. Stefaniak, Mieczysław Tomczak

Lista Nr. 10. Szlama Lidzbarski, Emanuel Stern.

Lista Nr. 11. Roman Bielawski, Brunon Dąbrowski.

Lista Nr. 16. Maurycy Klajnam.

Uwaga. W dniu 27 kwietnia zrzekł się mandatu Roman Bielawski, który przeprowadził się do Łodzi. Miejsce jego zajął Leonard Płoszajski.

Teatr i kino.**Pabjaniczanie tak, nie można!**

Uroczą gwiazdą polskiego ekranu, p. Jadwiga Smosarska przybyła do Pabjanic w dniu 9 b. m. aby w sali kinematografu Luna wygłosić odczyt p. t. „O kinie i o sobie”. Odczyt ten ściągnął w Łodzi tłumy wielbicieli talentu tej artystki. Pabjanice jednak zawiodły! Sympatyczna prelegentka odczytu odbyć nie mogła z powodu przybycia zbyt małej ilości słuchaczy.

Zachęta.**Hrabina Paryża.**

Scenariusz, reżyserja, gra i techniczne wykonanie, stawia film na czołowym miejscu, a szlachetność tematu i artyzm w wy-

konaniu pobija wszelkie dotychczasowe sensacyjno kryminalne filmy. — Reżyserja (Joe May) rutynowana, w pełnym słowa tego znaczeniu. — Świetne epizody urozmaicają film, są zabawne, humorystyczne, pełne charakteru, miejscami subtelne i syntetyczne. — W rolach głównych, — potęgi ekranu: Emil Jannings, Mia May, Włodzimierz Gajdarow i Erika Glesner. —

Jannings w roli apasza stworzył kapitalną kreację, porwijącą swą potęgą i żywiołem oraz bogactwem skali uczuciowej. — Mia May, poprawna, miła, gra szlachetnie, ma sympatyczne spojrzenie. —

Gajdarow czaruje swym wdziękiem i rasową urodą. —

celu tu na ziemi, którym jest — życie... Bo dusza, jako nieśmiertelna, ma wyższe i szersze cele... Cele duszy naszej, sięgają hen, daleko!.. poza progi naszego życia tu na ziemi. Głód naszej duszy potęguje w pewnej mierze i głód naszego ciała. Lecz ciało nasze można zaspokoić choćby suchym kawałkiem chleba, lub najlichszą potrawą, stosownie na co kogo stać... Lecz głodu duszy nie da się zaspokoić zdawkowymi okruciami frazeologii, lub złudnemi teorjami, bo życie nasze w swem biegu, stawia nam na każdym kroku swoje twarde i potężne „ja! Nareszcie, grono ludzi dobrej woli naszego miasta, zdobyło się na ten krok heroiczny i przystępuje do wydawania pisma.

Jak wielką jest potrzeba takiego pisma, niech zaświadczą o tem poselskie wiece relacyjne odbyte 24 b. m. w naszym mieście. Ten nastrój psychologiczny, rozbieżnych pojmowań ten kontrast pomiędzy leaderami partyj, a na pozór podwładnemi im armjami... Stawia przed oczy społeczeństwa olbrzymi znak zapytania!.. na który, musi się znaleźć rzeczowa i logiczna odpowiedź... Takich kwestyj pomijając i lekceważąc trzeźwo patrzącemu w życie i przyszłość, społeczeństwu nie wolno! Ludowi nie wystarczy demagogja!... Nie wystarczają akademickie ope-

Wolna trybuna.**Nareszcie.**

Tak jak ciało nasze nieodzwrotnie potrzebuje odżywczego pokarmu, tak samo, a nawet o wiele więcej pokarmów odżywczych, potrzebuje nasza dusza, od temi są: Nauka, wiedza i dobre czyny...

Dusza nasza, o wiele większą ma wartość od ciała, a temsamem

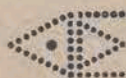
więcej i wykwinniejszych wymaga pokarmów odżywczych, aby nabierać tej siły niespożytej, która jest jej potrzebna, by godnie stanąć na wysokości swego zadania. Dusza ludzka, często kroć w pogoni za ulubionym swym pokarmem, w postaci danego ideału, nierzadko wystawia swe ciało na utratę najwyższego jego

rowanie hasłami i słodko brzmiącymi frazesami, bo te już nie mają żadnego waloru.

Ludzie wymagają realnego czynu, realnych wskazań, co zrobić należy, aby złemu zaradzić, aby wejść na właściwe tory, i na tych torach, stworzyć siłę twórczą. Nareszcie, winniśmy zrozumieć, iż nie wystarcza powiedzieć: Słuchaj i milcz!.. Lecz w wolnej Polsce trzeba dać ujście wolnego wypowiedzenia się, wolnej dy-

kusji, wolnej, a rzeczowej krytyki, która da nam możność porozumienia i zogniskowania się. Jest to bowiem pocieszający objaw, że lud zaczyna czuć i myśleć samorzutnie... Lecz brak mu tylko jednolitego kierunku, brak zogniskowania myśli przewodniej, brak cywilnej odwagi wypowiedzenia tego, co mu leży przytłumione na dnie duszy.

Bejot.



Kronika sądowa.



Pabjanicki.

Magistrat przed sądem Pokoju.

Komitet obywatelski niesienia pomocy dla najbiedniejszych został zaskarżony do Sądu Pokoju w Pabjanicach o zapłacenie 10% od biletów loteryjnych w wysokości zł. 3.800 — przez Urząd Skarbowy w Łasku, występujący w imieniu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej w Warszawie.

Generalna Dyrekcja wystąpiła również z żądaniem ukarania Komitetu z art. 332 k. k.

Komitet prosił o wezwanie Magistratu m. Pabjanic, który przejął od niego 20/VI — 1925 r. wszystkie aktywa i pasywa z deficytem zł. 38,000. —

W d. 4 b. m. odbyła się sprawa. Po przemówieniu ław. Pluskowskiego Sąd zasądził od Magistratu m. Pabjanic 10% od faktycznej sprzedaży biletów, t. j. 1830,60, płatnych w 3 ratach kwartalnych, począwszy od 1/VII r. b., na rzecz Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej.

Żądanie ukarania z art. 332 k. k. zostało oddalone.

37.	Morawski Gustaw	5.00
38.	Rener Józef i s-nów.	5.00
39.	Krauze Bracia	5.00
40.	Hans Józef	3.00
41.	Müller Jan	2.00
42.	Gross Otton	5.00
43.	Stahl Michał	5.00
44.	Wójcik Andrzej	2.50
45.	Zatorski Antoni	3.00
46.	Kasperski Julian	2.00
47.	Doradziński Stefan	3.00
48.	Budziński Rudolf	3.00
49.	Mees Krystjan	1.00
50.	Masicki Rudolf	3.00
51.	Faust Herman.	15.00
52.	Urbach	5.00
53.	Silbertsztajn	
	Wajnsztajn	10.00
54.	Mandeltort Julian	5.00
55.	Orłowski A.	5.00
56.	Sobczyk Józef	1.00
57.	Spionek Karol	2.00
58.	Grelus Marja	1.00
59.	Hans Józef	2.00
60.	Sułat Leon	1.00
61.	Jankowski Antoni	10.00
62.	Nowicka Marta	1.00
63.	Bilski	1.00

Dział urzędowy.

Magistrat m. Pabjanic Szczepienie ochronne przeciwospowe.

Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Pabjanic niniejszem podaje do ogólnej wiadomości mieszkańcom miasta, że bezpłatne ochronne szczepienie przeciw ospie odędzie się w Ambulatorjum Miejskiem w czasie od 10-go do 20-go maja r. b. codziennie od godz. 11-ej do 12-ej w południe.

Ochronnemu szczepieniu przeciw ospie podlegają.

a) wszystkie niemowlęta urodzone w roku 1925/1926 i dzieci nieszczepione.

Powtórному szczepieniu podlegają:

a) wszystkie dzieci, kończące w r. b. lat 7 (urodzone w r. 1919),
b) dzieci powyżej lat 7-miu, które powtórnie szczepione nie były.

c) dzieci w wieku szkolnym, którym powtórne szczepienia się nie przyjęły.

Prezydent miasta:

(—) J. Jankowski.

Ofiary.

W zamian powinszowań z okazji świąt Wielkanocnych na bezrobotnych m. Pabjanic ofiarowano:

1.	Szczerkowski Antoni	20.00
2.	Giziński Eugenjusz	10.00
3.	Gallus Piotr	10.00
4.	Jankowski Jan	25.00
5.	Ender Teodor	50.00
6.	Ender Karol	50.00
7.	Bersin W.	25.00
8.	Krusze J.	2.00
9.	Pączkiewicz Ed.	3.00
10.	Reputacki J.	2.00
11.	Loth Emiljan	25.00
12.	Kamiński W.	2.00
13.	Mencel Bernard	3.00
14.	Jankowska Marja	3.00
15.	Trynk Zygmunt	2.00
16.	Łapeta W.	1.50
17.	Mroziński Ignacy	2.00
18.	Janiszewski K.	2.00
19.	Wojtczak W.	2.00
20.	Szer Wiktorja	2.00
21.	Langner Adolf	5.00
22.	Zielonka Teofil	5.00
23.	Preiss Gustaw 6 mtr. towaru na bluzki	
24.	Szram Waldemar	2.00
25.	Lewityn A.	2.00
26.	Halbert	2.00
27.	Pabisiak Walery	2.00
28.	Nowicki Bronisław	3.00
29.	Hegenbartowa Linda	2.00
30.	Hadrjan Teodor	25.00
31.	Fulde Artur	25.00
32.	Drzewiecki Fr.	25.00
33.	Waldemar K. i Ska.	10.00
34.	Miłowski J. i Ska.	5.00
35.	Preiss H. succ.	10.00
36.	K. Posti B. Trzepadłek	5.00



SPORT

Piłka nożna.

Jubileusz p. p. Jędrysiaka i Wittycha za dwóchsetny i setny mecz w barwach P. T. C.

W niedzielę 9-go b. m. przed zawodami z G. M. S-em odbyła się uroczysta dekoracja żetonami zasługi najstarszych i najlepszych graczy P. T. C. p. p. Jędrysiaka i Wittycha, z których pierwszy odbył dwóchsetny, a drugi setny mecz w pierwszej drużynie P. T. C. Są to chyba jedyni footballiści naszego miasta, którzy tą liczbą odbytych meczów w swem Towarzystwie poszczycić się mogą. Są najlepszymi graczami drużyny P. T. C. i jej filarami co zresztą potwierdzało się na niedzielnych zawodach. Pan Jędrysiak dzięki swej ofiarnej i dobrej grze zdobył sobie już dawno miano najlepszego obrońcy u nas, natomiast pan Wittych, grając w ataku usadowił się ostatnio na prawem skrzydle, którą to pozycję opanowuje z całą precyzją.

Prezes Towarzystwa P. T. C. pan Szmidt w swem przemówieniu podkreślił zapał i ambicję, z jaką ci dwaj gracze bronili do tej pory honoru swych barw, doczekawszy się uzyskania zasłużonych nagród i wyraził im serdeczne życzenia na przyszłość, stawiając ich jednocześnie jako przykład reszcie graczy. Następnie kapitan drużyny G. M. S. pan Rettig złożył jubilatowi najserdeczniejsze życzenia dalszego powodzenia, poczem odbyło się wręczenie pamiątkowych żetonów i wspólne zdjęcie fotograficzne.

G. M. S. I — P. T. C. I 4:2 (3:0).

Po powyższej uroczystości odbył się mecz towarzyski z wynikiem 4:2 na korzyść G. M. S.

Gra nader ciekawa i emocyjna, przez cały czas w napięciu i zaciekawieniu utrzymywała licznie zebranych widzów. U P. T. C. jak zwykle niedopisał atak za wyjątkiem Wittycha. Brak pewności w strzałach do bramki jest niepowetowaną wadą ataku, skutkiem czego miast zwycięstw P. T. C. odnosi klęski. Bezwzględna wygrana po stronie P. T. C. gdyby właśnie atak wykorzystał liczne sytuacje podbramkowe.

Ta niezaradność naszego ataku pod bramką przeciwnika stawała się często absurdem i znalazła u publiczności a nawet u samych gości wyrazy zdziwienia i potępienia. Brak stałego i celowego treningu i nieodpowiednia obsada pozycji w ataku jest tego powodem. Czas najwyższy usunąć te braki i dostarczyć gry lepszej, a przede wszystkim skuteczniejszej.

G. M. S. uzyskuje w pierwszej połowie przy zmiennej przewadze trzy bramki P. T. C. mimo ofiarnej grze obrony nie może nic zdziałać.

W drugiej połowie przy bezwzględnej przewadze P. T. C. uzyskuje dwie bramki przez Krzymuskiego i Kalinowskiego, natochmiast G. M. S. zdobywa jeszcze jedną bramkę, ustalając rezultat końcowy 4 : 2.

U P. T. C. zasługują na wyróżnienie bramkarz Kokciński, obrońca Jędrysiak (jubilat) pomocnik Woźniak i prawoskrzydłowy Wittych (jubilat). U gości podobał się cały zespół, drużyna ambitna i z dobrą techniką.

Sędzia p. Lubowski dobry. Zastąpił on wyznaczonego przez Kolegium Sędziów sędziego p. Stencła, który na zawody się nie stawił. Niestawiennictwo to jest niedopuszczalne, dopuścił się tego sam sędzia związkowy. Za drobne wykroczenia graczy Związek potrafi nakładać surowe kary, ciekawe co uczyni w tym wypadku z p. sędzią związkowym Stenclem.

P. T. C. II — Neszer I. 10 : 2 (5 : 1).

Lepiej niż pierwszej powiodło się drugiej drużynie P. T. C., która na sobotnim spotkaniu uzyskuje nad pierwszą drużyną „Neszer” zasłużone wysokocyfrowe zwycięstwo.

„Burza”, Pabjanice — „Sokół”, Zgierz 9:1 (4:1)

Ubiegłej niedzieli „Burza” bawiła w Zgierzu, gdzie pobiła sromotnie tamtejszy „Sokół” w stosunku 9 : 1.

„Burza” już w osiem minut uzyskuje aż cztery bramki. Bezwzględna przewaga naszych, którzy przez cały przeciąg gry nie schodzą z pola przeciwnika. Cały zespół grał dobrze i ofiarnie — dowodzi to, że „Burza” huczy nie tylko na swoim, ale i na cudzym boisku. Honorową bramkę uzyskuje „Sokół” z „jedenastki”
Sędzia p. Pietsch dobry.

CZYTAJCIE

Gazetę

Pabjanicką

Zakłady Graficzne
"ZIEMIA SIERADZKA"
w Sieradzu.